Rok IV 2 października 1932 Nr. 40

DZWONECZEK



POD TWOJĄ OBRONĘ.

Dziś każda duszyczka
modli się w zachwycie —
i słucha serc ludzkich
nasza Pośredniczka.

Płyną rzewne słowa
i chylą się czoła:
— Pod Twoją obronę,
Matko Różańcowa!

— O daj nam Pani
wielbić Cię i w niebie,
ratuj, ochraniaj,
przy każdej potrzebie...

Niechaj Twoja łaska
w skrzydłach swych nas chowa
przez ciernie żywota, —
Matko Różańcowa. *m. sk.*

Za wzorem św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

(3 października).

Kochane dzieci! niema dziś na świecie zakątka, gdzieby świętej Teresy od Dzieciątka Jezus nie znano, nie kochano. Zauważyłyście chyba, że żaden ołtarz nie jest tak ozdobiouy wotami, jak ołtarz świętej Teresy. Wielka jest potęga Tej Swiętej, a cuda, dziejące się za Jej przyczyną, spływają na ludzi, jak »deszcz różany«.

Swięta Teresa niedawno została ogłoszona świętą, bo dopiero trzydzieści cztery lata temu — wiodła ciche, pobożne i ciężkie, a jednak pełne radości życie w zakonie Sióstr Karmelitanek Bosych w Lisieux (czytaj: Lisje) we Francji. Urodzona na panią, dla Jezusa rzuca bogactwa, szczęście, zabawy, by niemal jako dziecko zamknąć się w klasztorze. Jeszcze jako mała dziewczynka w parku ojcowskiego domu rozczytywała się w żywotach Swiętych i tu już ślubowała na wieki miłość Chrystusowi, co później często w modlitwie powtarza: »O Boże... jakże Cię kocham...« Ale miłość do Boga nie wyraża się tylko modlitwą. Kto kocha Stwórcę, ten Go nigdy nie obraża. Swięta Teresa pilnie baczyła, by jej duszyczka mogła się Panu Bogu zawsze podobać. A gdy jej się przytrafiło jakie »nieszczęście«, że wyrządziła komu przykrość, chociażby niechcący, lub obraziła rodziców, — martwiła się tem bardzo i zaraz przepraszała.



Św. Teresa w trzecim roku życia.

A czy wy, kochane dzieci, żałujecie wyrządzonej komu krzywdy, przepraszacie bez ociągania się zagniewanych na was rodziców, przyznajecie się do winy?

Idźcie śladami świętej Teresy. Proście Ją, by was chroniła od złego, byście umiały opierać się pokusom, a jeżeli już upadniecie, to módlcie się by wam pomogła podnieść się z grzechu. A wtedy i Bóg wam przebaczy »wasze winy« i doda sił do walki.

Nakoniec musimy zwrócić uwagę, że wielu katolików, mających nabożeństwo do świętej Teresy, przy wejściu do kościoła zamiast wpierw pokło-

nić się Chrystusowi utajonemu w Tabernakulum, odrazu idą przed jej ołtarz. Piękne to, ale pierwszym jest Bóg i Jemu też przedewszystkiem należy się od nas cześć.

Nie wątpimy, że Czytelnicy »Dzwoneczka» pójdą za naszemi wskazówkami.



Nasze pamiątki.

Korona, berło, jabłko i ostrogi, znalezione w grobowcu króla Kazimierza Wielkiego na Wawelu.

Z teki małego przyrodnika.

Odlot ptaków.

Z nastaniem jesieni, a nawet jeszcze pod koniec lata większość ptaków opuszcza nasze pola, ogrody i lasy, szukając schronienia przed zimnem i głodem w ciepłych krajach. Wędrówki za morze rozpoczynają się już od połowy lipca i trwają aż do listopada Do ptaków, które najwcześniej, bo już pod koniec lipca i z początkiem sierpnia opuszczają nasze lasy i ogrody należy: kukułka, jaskółka, orzegówka, wilga. Pod koniec sierpnia lub około 14-go, odlatują: bociany, jerzyki i t. p. Większość jednak ptaków opuszcza nas dopiero we wrześniu, a więc: pokrzywki, słowiki, turkawki, kraski, pliszki.

Pustoszeją pola, ogrody, błota i łąki, skąd uciekają czaple, czajki, orliki, pszczołojady, dzikie gęsi. Z każdym dniem zmniejsza się ich ilość, — nadchodzi smutna jesień. Żółkną liście, więdną kwiaty. Po pustych ścierniskach wloką się bieluchne nitki babiego lata i oplatają przydrożne krzewy, lub uniesione silniejszym podmuchem srebrzą się w ostatnich promieniach słońca. Przecież to już październik. Drozdy, skowronki, zięby, rudziki porzucają ojczyste gniazda, by szukać schronienia przed zbliżającą się zimą za morzem. Ucicha życie dokoła. Wśród nagich gałęzi widać już nieliczne gromadki ptasząt, których nie odstraszy zimno i głód, — zresztą pusto i cicho, tylko widno jak przyjdzie dżdżysta jesień i zima.

BACZNOŚĆ!

Chyba u każdego znajdzie się chwileczka
Napisać na konkurs, lub list do „Dzwoneczka“.

BACZNOŚĆ!

Jak Loluś zorganizował...

(Zdarzenia prawdziwe — ciąg dalszy).

Innym razem nieporozumienia nastąpiły, gdy Staś się spóźnił, to znów Badesiu miał pretensje, żeby jeszcze przed wyjazdem na wakacje na wieś służyć do ampułek; raz Loluś lamentował nad jednym z ministrantów, że jest nieco nieposłuszny, bo nie chce się dostosować do terminu wyznaczonego, a tymczasem pasie krowy. Gorszył się zaś Loluś, jak można za pieniądze chodzić paść krowy w niedzielę. Moja Maluczkość łagodził sporne kwestje, tłumaczył, że zarobek taki nie jest grzechem, że trzeba wysłuchać życzeń i tłumaczeń się ministrantów, bo ciężkie zadanie prezesa polega na tem, aby wszystkim starał się wygodzić i wszystkich łączył. Także ojciec Lolusia musiał nieraz mitygować małego prezesa, a Loluś chętnie uwag słuchał tembardziej, że i ojciec Lolusia ongi należał do kółka ministrantów.

Słowem Kółko rozwijało się »bardzo chwalebnie« (było to ulubione Lolusia wyrażenie.

Jedno tylko trapiło Moją Maluczkość i jego małych przyjaciół, t. j., że zbliżał się czas rozstania, gdyż Moja Maluczkość miał przenieść się do Krakowa. Ojciec Lolusia pół żartem, pół serjo skarżył się, że Loluś zachorował na punkcie swego profesora. Gdy tylko Loluś wybierał się do wyjścia po południu, a spytał go, dokąd idzie, z pewnością posłyszał odpowiedź:

— Do p. Profesora.

Trochę poważnie troskał się, żeby Loluś, choć celujący i zdolny, nie zaniedbał się przypadkiem w którym przedmiocie pod sam koniec roku. Loluś zaś zazdrosny był wprost o to, że n. p. Stasiątko w ostatnich dniach pobytu Mojej Maluczkości mógł z nim dłużej przestawać, a gdy w dzień spodziewanego odjazdu Mojej Maluczkości był z ojcem na przechadzce i w kąpieli, »szalał wprost« — jak opowiadał ojciec — że się spóźni na pociąg.

Nadszedł dzień rozstania. Były to pierwsze dni lipca.

Stasiątko i Loluś asystowali Mojej Maluczkości do ostatniej chwili Na pożegnanie przybył też ojciec Lolusia i jeden uczeń z VI kl. *Dok. nast.*

Szarady, zagadki — dla naszej gromadki.

(Od tego numeru umieszczamy w dziale szaradowym tylko prace dzieci).

Szarady.

(uł. „Prim-x-wo")

I.

Nie pierwsze, bo drugie
Myślenie nie długie.

II.

Pierwsze z mięsem spożywacie.
Drugie przyimek znany,
bardzo często używany.
Z całości drzewo otrzymacie.

Rozwiązania zagadek z październikа ogłosimy w listopadzie, abyście mogli pisywać przynajmniej raz na miesiąc.

Jaki jest zawód tych panów?

(uł. Zb. Polak).

S. K. Perzyk

L. Nerek

Gdzie mieszka ten pan?

(uł. Z. Mączyński).

I. Orka